Nr. 73. Lwów dnia 15. Grudnia 1869. Środa.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 2giej z południa, w niedziele i święta o godzinie 8ej rano, a w poniedziałki i w dnie poświętne o godzinie 3ej.

Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ „ 9 „ „ 4 „ 50 „ „ 1 „ 50 „ „ „

Numer pojedyńczy kosztuje 6 ct. w. a.

Listy z pieniądzmi mają być przysyłane franco do bióra administracji Dziennika Polskiego.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.

INSERATY przyjmują się w biórze administracyi „Dziennika Polskiego“ za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.

Bióra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Ohrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.

Kwartalnie: do Niemiec i Prus 4 talary; — do Francji i Anglji 22 franków; — do Włoch 20 franków; — do Szwajcarji i Belgji 16 franków; — do Szwecji i Danji 6 talarów; — do Turcji 16 franków.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Zaproszenie do przedpłaty
na
„DZIENNIK POLSKI“

Cena prenumeracyjna wynosi

a) **we Lwowie**

na czas od 15. grudnia do końca roku 1869
— złr. 63 ct.

od 15. grudnia 1869 do końca marca 1870
4 złr. 13 ct.

b) **z przesyłką pocztową**:

na czas od 15. grudnia do końca roku 1869.
— złr. 75 ct.

od 15. grudnia 1869 do końca marca 1870
5 złr. 25 ct.

Listy frankowane lub przekazy pocztowe przesłać należy „do Administracji Dziennika Polskiego we Lwowie ulica Szeroka.“

„Rusini“, powieść (z ostatnich dwu dziesiątek lat) w trzech częściach, (stron 235) przez A. Marjana, jest także do nabycia i w Administracji *Dziennika Polskiego* — cena 1 zł. 20 ct.

Dualizm w administracji,

I.

W październiku przedstawiliśmy czytelnikom naszym niektóre myśli do zmian w ustawie gminnej, i już w artykule IV. wskazaliśmy, iż jest koniecznie potrzebne zespolenie władz autonomicznych z władzami rządowemi w wyższym stopniu organizacji, a więc zniesienie zgubnego w administracji dualizmu.

Mając to przekonanie, iż kwestję tę dziennikarstwo krajowe poruszyć, i wedle możności wyświęcać powinno, pozwolimy sobie i pod tym względem podać myśli nasze, w nadziei, że ludzie myślący w kraju, usterki jakieby w naszych zapatrywaniach zachodziły praktycznym na zarząd kraju poglądem rozjaśnią, i tym sposobem przyczynią się do utworzeniu rozsądnego poglądu, na tę dla kraju naszego tak ważną kwestję.

Wszakżeż już i Sejm tegoroczny, w uznaniu zgubnych następstw pochodzących z dualizmu w administracji, uchwalił ustawę mającą na celu przyznanie organom autonomicznym charakteru organów władzy publicznej, tudzież drugą ustawę, o zarządzeniu egzekucji przez c. k. władze polityczne, celem wykonania uchwał reprezentacyj powiatowych.

Ustawy te jakkolwiek na pozór zdają się uchylać dotychczasowe braki, wkrótce okażą się nie tylko zupełnie niedostatecznemi, ale nadto spowodują tak rażący rozdział między władzami autonomicznemi i władzami rządowemi, że i zatwardziałym jeszcze dzisiaj poplecznikom prezesostw i wydziałów powiatowych otworzą oczy na konieczność zmian w całym zarządzie kraju. Któż bowiem nie widzi, że wprowadzone na podstawie powyższych ustaw zmiany, dążą i dążyć muszą do ścieśnienia wpływu władz rządowych, pozostawiając im jednak zawsze tyle jeszcze mocy, iż przewaga ich nad władzami autonomicznemi w każdym wypadku będzie niewątpliwą. Czyż w takim stanie rzeczy, nie już przewidywać, ale z całą pewnością twierdzić nie należy, iż okazujące się już nie jednokrotnie nieporozumienia i zawikłania między władzami autonomicznemi a władzami rządowemi będą coraz częściejsze i dotkliwsze; że przeto w tym stanie, stagnujące już prawie od lat trzech czynności w administrdcji kraju do większego jeszcze, jeżeli być może, dojdą rozprzężenia?

Lecz nie tylko Sejm, ale kraj cały czuje i czynami wyraża nieomal każdodziennie, że dualizm w administracji kraju jest złem, które koniecznie usunąć należy. I tak włościanin na Amtstagach lgnie bardziej do starosty powiatowego lub komisarza rządowego, niż przy jakiejkolwiekbądź sposobności do prezesa powiatowego lub delegata, dowodem tego, iż bardzo liczne są wypadki, że uchwały i polecenia wydziałów powiatowych, na tych nieszczęsnych amtstagach przez urzędników, w miarę ich osobistego dla władz autonomicznych usposobienia, na wyraźne nawet żądanie wójtów i stron pojedynczych muszą być popierane, lub (co zawsze dopuszczać wolno) w niekorzystny sposób mogą być przedstawiane. — Nadto tyloliczne skargi i pojedynczych ludzi i gmin, a nawet gmin znaczniejszych miasteczek i miast do władz rządowych na zarządzenia władz autonomicznych, czyliż nie są także wybitnym dowodem o szkodliwości owego dualizmu. — A nawet ze strony samych organów rządowych czyż nie spostrzegamy jawnych dowodów tejże szkodliwości?

Zaprzeczyć się nie da iż pomiędzy urzędnikami rządowymi, wielu jest krajowi przychylnych, i z całym zaparciem interesów osobistych, dobro kraju na celu mających. — I ci nawet urzędnicy muszą opuścić ręce, bo niech się w wydziale lub w radzie powiatowej jeden choćby znajdzie członek, który bądź to z pobudek osobistych, bądź może z niedokładnego obznajomienia się z tokiem sprawy na przekor chce działać, to w tym stosunku dualistycznym władzy do władzy takich jest w stanie natworzyć kwasów, nieporozumień, a w skutek tego tyle pisaniny, wyjaśnień, rekursów, zażaleń, dochodzeń i Bóg wie jakich tam kroków urzędowych, że i najlepszy urzędnik już dla zgody, już dla tego aby się nie potrzebował wyżej tłumaczyć, lub może godnego zresztą ziomka oskarżać i tworzyć sobie nieprzyjaciół, woli nieraz i nie wiedzieć co się robi, lub raczej co się nie robi, a robić powinno, byle tylko choć na zewnątrz konieczną utrzymać zgodę. — A cóż dopiero mówić o owych urzędnikach rządowych, którzy nie tyle życzliwi ustrojowi autonomicznemu, dostrzegli, bo dostrzedz musieli, tej ogólnej, bo nawet z ustaw wynikającej bezwładności naszych organów autonomicznych? Jakżeż to dla nich na rękę, że sami nic nie robią, bo robić nie ma co, i że owe wydziały powiatowe i rady także bez ich pomocy w każdym prawie kroku bezwładne.

Czyż wydany przed niedawnemi czasy okólnik prezydenta rządu krajowego do starostw powiatowych, ażeby nie spuszczali z oka utrzymania wszelakich dróg w kraju, nie poucza nas, że i naczelna władza kraju ma jasne przeświadczenie o zgubności dualizmu w zarządzie; i rzeczywiście okólnik ów, jakkolwiek na pozór zdaje się naruszać zakres władz autononicznych, wydany został, nie taimy tego, na czasie, i za ściśle onego wykonanie nikt gniewać się nie będzie.

Tak więc widzimy już z tych naprowadzonych okoliczności, a moglibyśmy podobnych jeszcze przytoczyć bez liku, że we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa w kraju, wykazała się potrzeba zmiany owego dualizmu w zarządzie krajowym, że przeto należy przyłożyć rękę do zmiany radykalnej i dążyć do niej bez ustanku, bo rozprężenie w administracji to zguba kraju pod każdym względem.

Nareszcie obowiązani jesteśmy poruszyć jedną jeszcze okoliczność, która gdyby nawet żadnych innych nie było powodów, już sama jedna jest aż nadto wystarczającą, abyśmy nad sposobami usunięcia dualizmu w administracji, zastanawiali się, a okolicznością tą jest punkt ostatni naszej rezolucji sejmowej domagający się odpowiedzialnego przed sejmem krajowym rządu krajowego w sprawach wewnętrznej administracji, wychowania, bezpieczeństwa publicznego i kultury krajowej. W obec tej przez cały kraj przyjętej zasady, dualizm w administracji żadną miarą ostać się nie może, i zniesionym być musi.

W jaki zaś sposób, zdaniem naszem, ta dla kraju najżywotniejsza zmiana przeprowadzoną być powinna, w następnym artykule przedstawimy, dodając tutaj jeszcze, iż z tym wywodem będzie w ścisłym połączeniu odpowiedź na postawione w naszych uwagach „O zmianach w ustawie gminnej“ kwestja, czyli przez wprowadzenie okręgów gminnych zarząd w kraju w ogóle nie będzie utrudnionym.

Sprawy krajowe.

Lwów, 14. grudnia.

Profesorowie niemieccy uniwersytetu lwowskiego uchwalili — jak się dowiaduje *Gazeta Narodowa* — wysłać do rządu petycję o przeniesienie uniwersytetu ze Lwowa do Salcburga. Mniemamy, że autonomiczne organa krajowe, jakoteż Rada miejska lwowska, powinnaby w danym razie wystąpić przeciw temu uroszczeniu pp. prefesorów. Panowie ci wobec nieuniknionego zwinięcia katedr niemieckich we Lwowie, radziby sobie zabezpieczyć swoje posady przeniesieniem wszechnicy do miasta niemieckiego. Tymczasem uniwersytet we Lwowie jest niezbędnie potrzebny, a kraj nasz, opłacając rocznie trzydzieści kilka miljonów do skarbu publicznego, ma prawo żądać większego uwzględnienia, a nie tylko takiego, jak Salcburg. Na każdy tedy sposób należy mu się przynajmniej jeden uniwersytet, utrzymywany z funduszów państwa, obok uniwersytetu jagielońskiego, posiadającego dzięki staraniom królów polskich, swoje własne utrzymanie.

Austrja i Węgry.

— Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłosiła rozporządzenie ministerjalne, którem na czas trwania rozruchów w Dalmacji zakazany został wywóz broni, części składowych broni, amunicji i przedmiotów amunicyjnych z portów Adrjatyckiego morza.

— O sygnalizowanem przez jedno z pism wiedeńskich bliskiem „wypowiedzeniu wojny“ Austrji przez księcia czarnogórskiego pisze wiedeński korespondent *Pester Lloyda* co następuje: Być wprawdzie może, że władca Czarnych gór w niemałym jest kłopocie, jakby się oprzeć natarczywości swego ludu, pragnącego nieść pomoc powstańcom dalmatyńskim; wszelako jak dotąd — powtarzam tu co już kilkakrotnie powiedziałem — nie wolno jeszcze powątpiewać o szczerej jego chęci zachowania i nadal, mniejsza z jakich powodów, stosownie do najwyraźniejszych swych zapewnień jak najzupełniejszej neutralności. Mogłaby się zresztą Czarnogóra dopuścić pewnych kroków nieprzyjacielskich, ale wojny nie może wypowiedzieć, i byłoby może jeszcze wielkie pytanie, czy położenie Austrji nie zmieniłoby się istotnie na lepsze, gdyby Czarnogóra sama podała jej sposobność zniszczenia tego jedynego prawdziwego przytułku powstania. Tymczasem w sposób stanowczy zapewnić mogę, wiadomość powyżej przytoczona zupełnie jest zmyślona.

— Korespondent wiedeński *Pester Lloyda* potwierdza wiadomość, że dr. Berger podał się wprawdzie do dymisji ale, że ta nie została przyjętą. Początek pogłoski, jakoby dr. Berger już przestał być ministrem, wywodzi korespondent ztąd, że dr. Berger nie uczęszcza więcej do swego biura w ministerstwie spraw wewnętrznych, lecz załatwiając resztę swoich czynności w pomieszkaniu własnem, przybywa tylko na konferencje ministrów.

— Między znakomitszemi osobistościami, które wyraziły się pochwalająco o studjum politycznem dra Fischhofa pod tytułem „Austrja i rękojmie jej istnienia“, wymieniają dzienniki wiedeńskie ministra dra Bergera, hr. Antoniego Auersperga (Anastazego Grün) i dra Rechbauera.

— Memorandum partji klerykalnej, które na konferencji tej partji podług projektu hr. Leona Thun przyjętem zostało i cesarzowi ma być wręczone, podejrzywa, jak pisze korespondent węgierskiego *Lloyda*, przedlitawskiego ministra spraw wewnętrznych o nieczyste pobudki, jakiemi tenże powodować się miał przy udzielaniu koncesyj na tak licznie utworzone nowe przedsiębiorstwa. *(Sonn- u. Montags-Zeitung* dodaje uwagę, że dr. Giskra będzie oczywiście bardzo zadowolony tym jawnym napadem na swoją uczciwość.) Co do polityki wewnętrznej, wykazuje wspomnione memorandum, że tylko za pomocą kościoła i przyznanego temuż wpływu na sprawy rządowe położyć można tamę

TEODOR NARBUTT
historyk i syn jego Ludwik.

przez A. K. J.

III.

Spotkanie.

(Ciąg dalszy.)

Wyszedłszy z głębokiej puszczy Adam i Feliks, już spieszniejszym krokiem zmierzali do pobliższego miasteczka; manowiec prowadził dość odkrytą okolicą, gdzie pola, rozległe sianożęcie, laski i pojedyncze osady następowały jedno po drugiem, lecz tylko zarysy tych widoków spostrzedz można było w nocnym zmroku, i tylko czarna wstęga otaczających widnokrąg do koła puszcz wyglądała wyraźnie. Zmrok usposabia do milczenia i nasi znajomi bez gawęd dotarli do bliższego celu swej podróży, do miasteczka Dubicz, gdzie mieli dostać konie.

Licha, brudna mieścina spoczywała w głębokim śnie, i ogień nie świecił się w żadnem oknie. Nie zważając jednak na ciszę i ciemność, na opróżnione ulice miasteczka, Adam uwiązał konia o jakie kilkadziesiąt kroków od najbliższego domu, i potem schodząc od gościńca w bok, przemykał ostrożnie z Feliksem tyłami wychodzących na rzeczułkę zabudowań. Okoliwszy nieco miasteczko, stanęli na poprzecznej ulicy, prowadzącej do wody i ujrzeli światło w jednem oknie. Zapewne, że to było znajome mieszkanie, bo Adam spostrzegłszy światło, nie mógł powstrzymać wykrzyku: Chwała Bogu, ktoś jest z naszych!

Feliks szepnął swemu paniczowi natychmiast na ucho: niech panicz zatrzyma się chwilkę, ja pójdę zobaczyć wprzódy, może jakiś moskiewski djabeł tam wlazł, i natychmiast szedł chyłkiem wrastając prawie w nizki płot z żerdzi otaczający podwórko. Żaden szmer nie dolatał i nikt nieuprzedzony nie dostrzegłby Litwina, pełznącego w cieniu gęstego płotu. W ten sposób dopadł włościanin do domku i tylko wtedy ujrzał go Adam, gdy na szybach okna zarysował się cień głowy. Niebawem dało się słyszeć głośne miauczenie kota i nasz młodzieniec zrozumiał, że ostrożny Litwin dawał mu znak. Szedł więc ku domowi.

Gdy był przy bramie zjawił się nagle Feliks, można powiedzieć wyrósł z ziemi, tak szybko i nieznacznie przybiegł od okna i już odmykał bramę, mówiąc do Adama zawsze po cichu: tam w izbie jakieś dwie panie i szpakowaty pan przy nich. Ja toraz powypuszczam psy, bo kazałem pozamykać, aż do naszego przyjazdu. Adam nie czekając dłużej na dokończenie mowy Feliksa, korzystał z otwartej przed nim bramy i biegł do domku. Drzwi do sieni były zamknięte. Pukał.

— Kto tam? pytano z wewnątrz

— Gałązka i jeleń, odpowiedział zupełnie cicho Adam.

Widać, że odpowiedź była wcale zadawalniająca, ponieważ dał się natychmiast słyszeć łoskot odepchniętej zasuwki i lekkie drobne stąpanie oddalające się do pokojów.

Nasz młodzieniec otworzył drzwi, przebiegł prędko sień i w drugim pokoju znalazł całe towarzystwo, złożone z dwóch młodych kobiet, podtatusiałego, szpakowatego jegomości i starej, ba nawet zgrzybiałej babusi.

Jedna z tych dwóch młodych osób była pani Mon..., druga, przystojna blondyneczka, wątła i wysmukła, siedziała obok pierwszej na drewnianej kanapie, obcierając chusteczką łzy z oczu, a drugą ręką poprawiając machinalnie staniczek swojej sukienki. Całe towarzystwo było widocznie czemś zmartwione, do takiego stopnia odbijał się na wszystkich twarzach wyraz niepokoju i żalu, jakkolwiek każda w inny sposób wyrażała wzruszenie. U pani Mon... byłto tylko niepokój i na jej pięknem, bledszem niż zwykle obliczu dostrzedz było można, iż myśli w tej chwili z wielkiem natężeniem, blondyna płakała; staruszka, poruszając ustawicznie zaklęsłemi wargami, podnosiła co chwila łzawe oczy na obraz Matki boskiej ostrobramskiej, wiszący na ścianie: a piękna twarz podżyłego jegomości przedstawiała dobitnie zniecierpliwienie, gniew i niepokój: żyły nabiegły mu na czole, miał ściśnięte usta i z pod zmarszczonych brwi, oczy patrzyły gdzieś stale w jeden punkt.

Na widok wchodzącego do pokoju naszego młodzieńca wszyscy podnieśli się naraz i obstąpili go do koła.

— Ah! to pan Adam — zkąd się pan zjawiasz, jak pan do nas dostałeś się cichaczem? — pytali wszyscy naraz.

— Pewnie go Zosia puściła — wyszepleniła staruszka.

Adam witał się i odpowiadał po kolei na pytania; ściskając rękę pani Mon... mówił do niej:

— Wracam z obozu.

— Jak, od brata?

Tak pani.

— I brat jeszcze o niczem nie wie, nie wie, jakie mu grozi niebezpieczeństwo?

Pani zapewne mówi o zdradzie J....

— Tak, tak, tak! Więc wie, więc nie wpadnie im w ręce! Chwała ci Boże! Wszyscy obecni jeszcze bliżej otoczyli Adama i zarzucali go ze wszech stron mnóstwem zapytań, na które nieszczęśliwy zaledwie mógł odpowiadać w części.

Wypogodziły się twarze, blondyneczka była już wcale wesołą, a stary jegomość mówił do staruszki: teraz pani dobrodziejko trzeba posłać powiedzieć Łopacińskiemu, że już konie nie potrzebne są więcej.

— Zaraz, zaraz. Widzisz Waćpan trzeba pomyśleć z początku o gościu. I babunia trzęsąc głową, przeżuwając ustami, podrepciła do dalszych pokojów.

Pozostali goście prowadzili ożywioną rozmowę. Zwolna dowiedział się Adam, że nasza organizacja powzięła wiadomość od przekupionego moskiewskiego urzędnika o zasadzce ukartowanej na Ludwika Narbutta; że po otrzymaniu tego zawiadomienia, pani Mon., przypadkowo znajdująca się wówczas w Lidzie, natychmiast wyjechała z miasta w towarzystwie blondyny i obecnego szpakowatego pana i z największym pospiechem stanęła przed dwoma godzinami na miejscu, a od samego przyjazdu do Dubicz trawiła się niepokojem czekając na konie. Wypłacając się wzajemnością opowiadał następnie nasz młodzieniec swoje przygody i objaśnił jakim zbiegiem okoliczności mógł Narbutt powziąć zupełne przekonanie o zdradzie. Gdy Adam skończył opowiadanie i wspomniał, że naczelnik postanowił nazajutrz jechać we dwóch tylko z adjutantem do Jaś... pani Mon... zawołała:

— Jak to! Mój panie, pan mnie znowu przerażasz!

— Jestem przekonany, że pan Ludwik dobrze wie co robi.

Pan nie znasz w zupełności mojego brata. On zawsze mawiał, że w początkach powstania trzeba przedewszystkiem wdrażać ludzi do wojny i niebezpieczeństw; że nawet godzi się awanturniczo rzucać, byle podnieść ducha. Nie! ja zaraz jadę!

— W takim razie i ja pani towarzyszę.

— Pan?... Pan... nie możesz jechać ze mną. Pan zapewne masz jakieś polecenia?

— Mam rzeczywiście. Ale skoro pani przypuszcza, że jest niebezpieczeństwo dla Ludwika — ja powinienem się stawić. Zresztą, jak ja mogę pozwolić pani jechać samej — noc — kozactwo.... Adam mocno rozgorączkowany mówił bezładnie.

— Pan nie potrzebujesz pozwalać, odparła z lekkim, miłym uśmiechem pani Mon... ja sama pojadę. Co się tyczy pana, to pan nie możesz zaniechać danego mu polecenia. Obowiązek przedewszystkiem — ostatnie wyrazy powiedziała prawie surowo.

— Jakże to być może, tam niebezpieczeństwo to byłoby tchórzostwem z mojej strony!..

(D. c. n.)

„nieszczęsnym rozterkom“, podkopującym teraz egzystencję państwa. W końcu apeluje memorjał do uczucia sprawiedliwości cesarza i prosi tegoż, aby dopomógł „robotnikom“ do urzeczywistnienia swych praw ludzkich i obywatelskich, i uwolnił ich od ucisku, jakiego doznają od tyrańskich właścicieli kapitału. (Cała ta wiadomość wydaje nam się tendencyjną.)

— Telegram *Pester-Lloyda* donosi z Zagrzebia, że pogłoski o ustąpieniu kroackiego ministra barona Bedekowicza uważano w tamtejszych kołach rządowych za tendencyjnie zmyślone, gdyż między centralnym a krajowym rządem panuje jaknajlepsze porozumienie.

Wiedeń 13. grudnia

(Korespondencja Dziennika Polskiego.)

(Γ) Okólnik ministra Giskry zaczyna przynosić swoje owoce. Niepoprawni powinniby sobie brać ztąd nauczkę, że bezkarnie nie odbiera się nikomu raz nadanych, choćby nawet niezupełnych wolności. Podczas gdy cesarz otwiera uroczyście w Burgu Radę państwa mową tronową, w której, jak wam telegrafowałem, prócz niejasnych napomknień o pojednaniu, o Galicji nic wyraźnego nie ma, tłum nad 40-tysięczny robotników zalega tak zwany 34-morgowy „Exerzirplatz“, naprzeciw „Schottenthor“ i „Löwen-Bastei“. Spokojnie, bez uniesień, bez wyrazu widocznego namiętności, ale tem niemniej groźnie i ponuro zachowuje się ta massa, której widok imponujące sprawia wrażenie. To demonstracja przeciw Giskrze, to milczące wymowne żądanie od Rady państwa, aby się dopominała zniesienia okólnika tego ministra. A żądanie to i demonstracja były zapowiedziane głośno i śmiało, jak wam już donosiłem o tem, na zgromadzeniu ludowem u Zobla. I miały one się odbyć inaczej wedle programu pierwotnego. Gdyby dziś było posiedzenie Rady państwa, robotnicy byliby się zebrali przed budynkiem Reichsrathu i wysłali doń deputację z kategorycznemi żądaniami. Przygotowany był przez agitacje tłum 60-tysięczny — wielu jednak, z powodu, że Rejchsrat był w Burgu, nie przyszło na miejsce umówione. Ale i pomimo tego zebranych 40 tysięcy nie ginie bynajmniej na ogromnym placu, i przypomina jakoś mimowolnie, że załoga Wiednia liczy zaledwie trzecią część tej massy o pewnem siebie i dumnem spojrzeniu.

Na placu tworzą robotnicy na wezwanie swoich przewodników ogromny kwadrat, i na takież wezwanie, i na takież wezwanie, ścieśniają się w mniejsze koło, porządnie bez gwałtownego naporu, by wysłuchać słów jakiegoś mowcy. Wszystko się odbywa tak spokojnie, jakby było z góry planem określone — jakby dla dania świadectwa że wspólna myśl i świadomy, przemyślany cel łączy działające tu tysiące. Mowcę wynoszą kilku obok stojących na barkach ponad głowy obecnych, i ten wzywa do wyboru delegata mającego się wysłać do prezydenta ministrów. Ogólny głos powołuje pana Hartung na posła. Ten zawiadamia zebranie, że pójdzie w gronie delegacji składającej się z członków pojedynczych robotniczych korporacyj do ministra Taaffe o godz. 12., a o wpół do pierwszej zda sprawę z swego poselstwa na tem samem miejscu, i zarazem zapowiada na 2. godz. popołudniu zgromadzenie ludowe u Zobla. Tłumy rozstępują się znowu w porządku, w jakim się ścisnęły i oczekują spokojnie powrotu swych wysłanników.

Rząd wiedział niewątpliwie o gotującej się demonstracji. Na różnych punktach miasta było wojsko w pogotowiu. Cały dziedziniec zapełniono żołnierzami, zaciągniono działa i porozstawiano konnicę. Zauważać należy, że użyto do tego pułków węgierskich. Wprawdzie przy otwarciu Rady państwa zawsze bywa burg pełny żołnierzy i dział — ale robotnicy stosowali te przygotowania do siebie. — I nie bez przyczyny, bo jak sam widziałem, wojsko zamiast udać się z burgu do koszar, stanęło na brzegu glacisu. — Policja licznie była wszędzie reprezentowaną pieszo i konno — a na terasie zamkowym, z której widać wyżwspomniany „Exerzierplatz“, pojawiały się od chwili do chwili jakieś figury wojskowe. Wszystko to jednak tłumy zdawały się ignorować. „*Wir verlangen nur was recht und billig ist* — mówiono sobie wszędzie — *und fürchten gor nichts*“ — i zachowaniem się spokojnem zawstydzono tych, co tłuszczy rozumu odmawiają. Kto patrzał na wszystko, tj. na robotników poważnie stojących i na defilujące z burgu wojsko — musiał nawet przyznać, że tłuszcza dziś rozumniejszą się okazała. Musiał sobie powiedzieć, że mylą się ci, co twierdzą, iż r. 1789 może powrócić z wszystkiemi swojemi grozami. Dziś, kiedy narody poczuły, iż wszystko mogą, i kiedy nie bierze ich chętka spróbować jak w r. 1789 sił swoich — rewolucja krwawa zda się niepodobną.

Nie doczekawszy się powrotu deputacji, by nie zostać bez miejsca u Zobla, odszedłem do “Fünfhaus“. Wiem tylko tyle, że tłum zgromadzony miał z glacisu czwórkami w największym porządku udać się do Zobla.

Z deputacji dopuszczono tylko 3ch do Taaffego, który im przyrzekł, że żądania robotników, przedłoży ministerstwu. A żądania te zawarte są w prośbie, która obejmuje wolność stowarzyszeń, zniesienie stojących wojsk itd. i kończy słowami, że w razie gdy życzeniom tym nie stanie się zadość, lud zgromadzi się jeszcze liczniej „um seinen Willen kund zu geben“

Sala napełniła się na długo przed 2 — lecz mimo, że było pełno jak nabił, ledwie 7ma część znalazła pomieszczenie, reszta stała na dworze. Ja byłem na tyle szczęśliwym, że siedziałem przy stoliku sprawozdawców pism niemieckich. Muszę im wyrazić wdzięczność, bo mnie chętnie przyjęli do swego grona, skorom powiedział, iż piszę sprawozdanie do dziennika galicyjskiego. Tu dowiedziałem się także, że tłum na glacisie wzmógł się później znacznie.

Posiedzenie zagaił Lwowianin Breuter — wyrażając, że czas, aby naglić Radę państwa do zadośćuczynienia żądaniom ludu, w którymto celu zgromadzenie zwołanem zostało. Hartung, powitany przy wejściu trzykrotnem Hoch, objął prezydenturę. Objawia porządek dzienny i zawiadamia, że z powodu mnóstwa ludzi, zgromadzenie odbędzie się dwa razy, tj. ci co są na dworze wejdą potem do sali. Dalej zdaje sprawę z posłuchania u ministra, i powiada, że tenże nazwał demonstrację *gesetzwidrig* (głośne oho) i zganił ją. Przeczytano petycję wspomnianą już i pozdrowiono ją trzykrotnem Hoch!

Pfeiffer deputat (Hoch!) nazywa dzień ten szczęśliwym dla demonstracji — żałuje, że ministrowi wyrwało się słowo rewolucja i powiada, że rewolucja nic taka. Kończy powiedzeniem, że dziś droga wolności została tą demonstracją otwartą.

Baudisz także deputat, występuje przeciw słowu *gesetzwidrig* i rozwodzi się, że żądania narodu są prawne i wnosi w końcu, żeby zgromadzenie orzekło, iż zgadza się na petycję wniesioną przez deputację. Zgromadzenie przyjmuje wniosek.

Hartung dowodzi, że lud musi sam przychodzić, gdy jego żądania składają do aktów, i domagać się by żądania zostały uwzględnione.

Berha grozi ponowieniem demonstracji w razie niespełnienia życzeń. (Brawo.)

Hartung prawi, że trzeba głosować nad petycją i zamknąć posiedzenie, by i ci co są na dworze mogli głosować.

Następuje powtórne czytanie petycji. Na dworze słychać głuchy szmer ogromnej masy. Zgromadzenie zgadza się jednogłośnie na przyjęcie żądań w petycji zawartych. Podobnie zgadza się zgromadzenie na danie wotum ufności deputacji — poczem czytają telegramy zachęcające z rozmaitych kończyn kraju. Powiadają w nich: Stójcie mocno, rachujcie na nas, choćby przyszło iść na śmierć!

Posiedzenie zamknięto. Salę opróżniają. Następuje głosowanie nowo przybyłej masy, i te same wnioski zostają jednogłośnie przyjęte.

Według wyrażeń publicystów niemieckich, Wiedeń, który, czegoś podobnego nie widział jeszcze, dożył dnia stanowczego. Jest nadzieja, że dnie podobne pomnożą się, jeśli rząd nie uczyni czegoś dla robotników. Co do mnie to powiadam, że opisy podobnych scen znaleść można w historji Louis Blanc'a i Thiersa.

Sprawy zagraniczne.

— Z Ruszczuku piszą do *Pester Lloyda* pod dniem 5 grudnia br.

„Bółgarzy w Gałaczu i Braile utworzyli towarzystwo, mające wspierać bółgarską literaturę. Dziwna rzecz, że to trudne zadanie ma być przeprowadzone prochem, kulami i karabinami! Nie podlega wątpliwości, że rzeczone towarzystwo otrzymało częste przesyłki, tych wcale nie duchowych środków. Skonfiskowanie ostatniemi czasy znacznej ilości prochu, który był adresowany do Pogranicza wojskowego wykazało, że właściwie Ruszczuk był miejscem przeznaczenia, gdzie mieszka bardzo wielu członków tego arcynaukowego towarzystwa. Dziwnym zbiegiem okoliczności pokazało się także, że nawet panowie: Rajnow, Mirkowicz, i wielu innych, o których wszyscy wiedzą, że stoją na żołdzie Wysokiej Porty, należą do tego stowarzyszenia. Pan Rajnow był od dawna poufnikiem wielkiego wezyra, którego znał wszystkie zamiary. Któżby był pomyślał, że ten sam Rajnow składa także pokwitowania w domu pewnego (moskiewskiego) konzulatu! Odkrycie to doprowadziło jeszcze do innych niespodzianek, wskutek czego uwięziono kilku tureckich urzędników. Cała sprawa jest jeszcze niejasną, bo wysoko położeni panowie boją się cokolwiek powiedzieć.“

We Wiedniu krążyła wieść, podana przez jeden z inspirowanych dzienników, że książę Czarnogóry, nie mogąc oprzeć się woli swego narodu, który chce koniecznie pospieszyć z pomocą dalmatyńskim powstańcom wydał wojnę Austrji Wieść ta, jak tego zresztą można się było spodziewać, nie doczekała się potwierdzenia. Wszelako zasługuje ona o tyle na uwagę, że sam rząd wiedeński radby z całej duszy, żeby się jak najprędzej sprawdziła, bo w takim razie miałby najzupełniejszą swobodę działania. Dziś nie mogąc zająć czarnogorskiego terytorjum, Austrja nie jest w stanie złamać dalmatyńskiego powstania; gdyby książę Czarnogóry wydał jej wojnę, niezwłocznie wkroczyłaby do jego państwa i w ten sposób mogłaby się łatwo uporać z domowym nieprzyjacielem. Takiego zdania jest *Pester Lloyd.*

— Niedokładnie podały telegramy, umieszczone we wszystkich dziennikach, treść mowy papieża, wygłoszonej w dzień otwarcia soboru. Papież nie powiedział, iż „kościół jest silniejszy niż niebo“, bo pod tem słowem „niebo“, musiałoby się rozumieć bóstwo, tylko przytoczył słowa Chrystusa, wyrzeczone do Piotra: „Niebo i ziema przeminą, a słowa moje, (tj. mój kościół) nie przeminą.“ —

W Neapolu rząd włoski rozwiązał sobor wolnomyślnych ludzi, zwołany tamże przez deputowanego Ricciardego, a to dla tego, że zgromadzeni ośmielili się byli wołać: „Śmierć Napoleonowi!“ — Mimo to na innych punktach Europy, demonstracje przeciw soborowi mnożą się z każdym dniem. Na prowincjonalnym hanowerskim synodzie dr. Uhlhorn zaprotestował przeciw nazwie „ekumeniczny“ sobór, bo i protestanci należą do świętego kościoła, a tego samego dnia znaczna liczba biskupów anglikańskiego kościoła, zebrawszy się w Londynie, powzięła następującą rezolucję: „Zjednoczenie kościoła da się osiągnąć tylko wtedy, jeśli się wróci do pierwotnych zasad pierwszych chrześcjan, a nie przez ogłoszenie nieomylności jednego zwierzchnika.“

Paryż d. 10. grudnia.

(Korespondencja Dziennika Polskiego.)

(Sz) Wiecie, że wybór deputowanego, Du Mirala, który był czysto rządowym kandydatem, został unieważniony znaczną większością głosów — co dla ministra Forcade było nie małą porażką. Wkrótce przyszedł na porządek dzienny wybór Justyna Duranda, a gdy nad nim wszczęły się rozprawy, opozycja wyświeciła także nie mało nadużyć, jakich rząd dopuścił się wspierając swego przyjaciela. Mimo to wybór Duranda został zatwierdzony 135 głosami przeciw 86. Na drugi dzień p. Forcade powiedział dość liberalną mówkę, która bardzo się podobała dawnej większości. Gdy Izba poruszyła następnie kwestję prawomocności mandatu nowego kandydata rządowego, p. Dréolla, 171. posłów oświadczyło się za a tylko 77. przeciw jego wyborowi. Pan Forcade upojony szałem, wierzy, że udało mu się pozyskać większość, a w przekonaniu tem utwierdził go sam cesarz, bo mu gratulował tak pięknie powiedzianej mowy. Oto powód, dla czego od wczoraj krążą u nas pogłoski, że Ollivier nie wejdzie już do gabinetu, i że Forcade stanie na czele prawdziwie parlamentarnego ministerstwa.

Ale nie bądźmy zbyt łatwowierni. Forcade łudzi się dziś złotemi nadziejami, a jutro przekona się z bolem serca, że większość utworzona przez Olliviera nie jest tak słabą, jak to na oko mogło mu się wydawać Ollivier przybrał wyczekującą postawę. Zanim wystąpi do stanowczej walki z dzisiejszem ministerstwem, chce wpierw by Izba załatwiła kwestję wyborów. Przecież pamiętamy, że na konferencji swego stronnictwa z dnia 28. listopada złożył w tym duchu formalne oświadczenie. Zabiegi p. Forcada są zatem daremne, bo po sprawdzeniu wyborów, przy pierwszej dyskusji, która się wywiąże w ciele prawodawczem, stanowisko jego okaże się niemożebnem.

Pan Kératry, który ni ztąd ni z owąd stał się dziś gorliwszym opozycjonistą, niż sam Gambetta, postawił na dzisiejszem posiedzeniu wniosek, aby pieniądze, wydawane na utrzymanie jachtów cesarzowej i księcia Napoleona, były odtąd obracane na polepszenie bytu biednych majtków. Bardzo wątpię, aby dotychczasowa większość przyjęła ten wniosek.

Rozeszła się była wieść, że cesarzowa czyniąc zadość życzeniom papieża uda się do Rzymu na czas soboru, ale dzisiejsza *Patrie* zaprzecza jej stanowczo, dodając, że cesarzowa nie bawi się w politykę.

Rząd nasz jest widocznie zakłopotany stanowiskiem, jakie stolica apostolska zajmuje w obec soboru. Pełnomocnik francuzki, rezydujący w Rzymie, zapewnia, że kwestja nieomylności papiezkiej, jako dogmatu, będzie z pewnością poruszoną i zatwierdzoną, bo już dziś oświadczają się w tym duchu wszyscy biskupi włoscy, hiszpańscy, belgijscy, większość portugalskich i angielsko-irlandzkich, za którymi najprawdopodobniej pójdą i polscy, choć sobie tego z duszy nie życzymy. W opozycji pozostanie tylko znaczna większość francuzkich, niemieckich i austrjackich książąt kościoła. Utrzymywano przed kilku dniami, że księdza biskupa Dupanloup, papież przyjął z wyrzutami. Według listów prywatnych, wieść ta jest błędną, ponieważ ksiądz biskup nie był dotychczas na prywatnem posłuchaniu u Piusa IX. Papież przyjmował go gremialnie z kilku innymi prałatami, więc o jakichkolwiek wyrzutach mowy być nie mogło.

Kronika.

* **Teatr polski.** Dzisiaj przedstawienie amatorskie na korzyść czytelni akademickiej „Konfederaci Barscy“ fragment dramatyczny w 2 aktach wierszem przez Adama Mickiewicza; „Gałązka Heliotropu“, komedja w 1 akcie przez Ely — Jana Stożka; obie po raz pierwszy. Na zakończenie obraz z żywych osób przedstawiający zdobycie Krakowa przez Konfederatów.

* **Manipulacja wkładek i zwróceń w tutejszej kasie oszczędności** od dnia 1. stycznia 1870 odbywać się będzie codziennie.

* **Banknoty** jedno- i pięcioreńskowe z czerwonemi znakami wyjdą z dniem ostatniego tego miesiąca zupełnie z obiegu i przyjmowane będą tylko do końca bieżącego roku. Po upływie 1. stycznia 1870 tylko ministerjum zezwalać będzie na ich wymianę. W tym samym czasie ustanie także obieg szóstaków papierowych i srebrnych z lat 1848 i 1849.

* **W Stanisławowie** zawiązało się 13. grudnia b. r. Towarzystwo narodowo-demokratyczne, i podało statuta rządowi.

* **Urząd pocztowy** w Raniszowie wchodzi w życie z dniem 16. grudnia b. r., a w Uhrynowie z dniem 1. stycznia 1870.

* **Piekarski na mękach jako publicysta.** We wczorajszej *Gazecie Narodowej* znajduje się artykuł wstępny p. t. Mowa tronowa, z którego czytelnicy organu „rezolucyjnego“ mają się dowiedzieć, jakie są zamiary i usposobienia rządu wobec naszego kraju. W artykule tym czytamy w pierwszej szpalcie.

„Już nie ma wątpliwości, że nawet centralistyczni bürgerministrowie, Giskra, Herbst, Hasner, godzą się na zmianę ustawy grudniowej w celu zadośćuczynienia prawowitym królestw i krajów żądaniom autonomji.“

W drugiej szpalcie zaś tego samego artykułu czytamy: „Już wiemy teraz, że ministerstwo dzisiejsze jest przeciwne nawet głównym punktom rezolucji galicyjskiej.“

Każdy z szanownych P. T. czytelników pogodzi z łaski swojej sam te dwa pewniki i wydobędzie z nich wnioski, jakie mu się podobają. *Gazeta* zaś dowodzi na podstawie tych dwóch faktów niezbitych, że Ziemiałkowski jest za odstąpieniem od 8-go punktu rezolucji, i motywuje dalej to przypuszczenie swoje w sposób następujący: *Dziennik Polski* jest organem „Ziemiałkowskiego“. *Dziennik Polski* napisał że moglibyśmy raczej odstąpić od wszystkich innych punktów rezolucji, aniżeli od żądania osobnego, odpowiedzialnego rządu krajowego, które jest wyrażone w punkcie VIII. — *ergo*, Ziemiałkowski chce odstąpić od punktu 8. rezolucji, albo go „zmodyfikować“. Przy tej sposobności donosimy, że budowa domu obłąkanych na Kulparkowie już jest rozpoczętą.

* **Zarząd oddziałowy** towarzystwa pedagogicznego w Tarnowie zaprasza członków swego oddziału, jakoteż i szan. publiczność na walne zgromadzenie oddziałowe, dnia 23. b. m. o godzinie 2. po południu w sali rysunkowej szkoły realnej odbyć się mające.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie zarządu z zawiązania kółek konferencyjnych i innych czynności;

2. Odczyt ks. Romana Fijałkowskiego, członka zarządu: „Na jakich czynnikach i jakimi środkami należy krzewić oświatę, aby jej nadać cechę narodową i najrozleglej ugminnić“.

3. Wnioski Zarządu i członków.

* **Do Rady powiatowej** zbarazkiej na członka z grup większych posiadłości wybrany został p. Aleksander Kozłowski, właściciel Ochrymowiec.

* **Zbaraż** 12. grudnia. Do niedosyć jeszcze licznych w kraju naszym czytelni przybywa nowa, z kasynem połączona czytelnia miejska w Zbarażu. — Wydział tej czytelni pragnąc ją podnieść do stanu zadaniu ile możności odpowiadającego, a nie mogąc tego osiągnąć słabemi siłami członków stowarzyszenia, odzywa się niniejszem do miłośników oświaty, prosząc, ażeby popierając tak ważne dzieło — jakiem jest szerzenie oświaty, darami w pieniądzach, książkach czasopismach, i t. p. w pomoc mu pospieszyć raczyli.

* **W pracowni p. Lanciego, rzeźbiarza,** przybyłego niedawno do Warszawy z Rzymu, znajduje się biust pani Modrzejewskiej, wykończony już prawie, a jak twierdzą, odznaczający się wielkiem podobieństwem.

Z Izby sądowej.

Ostateczna rozprawa w procesie ks. Bobikiewicza z Wasiuczyna przerwana przed kilku tygodniami dla zasięgnięcia zdania fakultetu lekarskiego wszechnicy Jagiellońskiej w jednym wypadku, podjętą została dnia wczorajszego na nowo.

Przewodniczący radca Petuł, Wotanci: radca Kolasiński i adjunkt Frendel.

Odczytano przedewszystkiem owo parere fakultetu krakowskiego, poczem zastępca prokuratorji p. Jakubowski otrzymał głos dla postawienia ostatecznych wniosków swoich.

Ponieważ nie mieliśmy sposobności podawania toku rozprawy ustnej, przeto wedle oskarżenia skreślimy pokrótce istotę każdego czynu, zarzuconego obżałowanemu, który się bronił z wolnej stopy, i dnia wczorajszego z wielką uwagą przysłuchiwał się wywodom prokuratorji, jak i obronie dra. Rulfa.

Obżałowany zostawał pierwotnie pod zarzutem 7 zbrodni i 6 wykroczeń, lecz śledztwo zredukowało tę cyfrę cokolwiek, a i to co pozostało, nie jest bynajmniej tego rodzaju, aby zasługiwało na zbyt obszerne traktowanie dziennikarskie. Są to fakta nie wychodzące zbyt poza zakres zwyczajności.

Pierwszy zarzut trafia ks. Bobikiewicza z powodu pobicia włościanina wasiuczyńskiego Ostapa Demkowa. Stało się to przed 8 lub 9 laty; żaden ze świadków nie mógł sobie przypomnieć kiedy, i zeznania ich były także co do istoty czynu bardzo różne i niedokładne, w czem zresztą nic dziwnego po tak długim upływie czasu. Poszkodowany miał być kopany przez ks. B. w brzuch nogami i obcasami i wniósł zażalenie do ówczesnego urzędu powiatowego w Chodorowie. Oględziny chirurga miejscowego Miączyńskiego skonstatowały tylko lekkie obrażenie ciała, a podanie poszkodowanego, jakoby w skutek pobicia doznał przepukliny pachwinowej i opadu kiszki stolcowej, uznał rzeczony chirurg za fałszywe, gdyż Ostap D. cierpiał na to już przedtem, i przepuklina mogła się tylko powiększyć. W skutek tego urząd powiatowy zaciągnąwszy fakt do protokołu karnego, odstąpił od dalszego postępowania sądowego. Rzecz wznowiła się dopiero w r. 1867, gdy w skutek wystąpienia gminy Wasiuczyn przeciwko parochowi wszystkie nowsze i dawniejsze fakta zaczęto badać z większą ścisłością.

Przy ostatecznej rozprawie w tutejszym sądzie w sztuce biegli lekarze Kartsch i Tangel byli w niezgodności co do scharakteryzowania tego pobicia jako ciężkie obrażenie ciała, i dla tego sąd udał się do fakultetu krakowskiego. Odpowiedź tegoż wypadła bardzo po delficku wprawdzie, ale potwierdziła w ogólności zdanie pierwotne chirurga Miączyńskiego, i ułatwił bardzo obronę drowi. Rulfowi, który w całej pełni korzystał ze sprzecznych orzeczeń lekarskich, które nawet co do tego nie mogły się jasno i kategorycznie zgodzić, czy obrażenie ciała było ciężkie czy lekkie. Świadkowie nie zeznali, że Ostap Demków w skutek tego pobicia nie mógł ciężko pracować, lecz zeznali tylko, że go po tem pobiciu nie widzieli ciężko pracującego. Nadto obrońca starał się udowodnić, że sprawa ta, jako już res judicata, nieprawnie została pociągniętą przed kratki. Samo nawet zachowanie się Demkowa podczas ostatecznej rozprawy i zeznania jego były podejrzane. W pierwszych dniach jawił się w sali złamany, skulony, jakby widocznie na dowód, że jego podupadłość na zdrowiu datuje się od owego pobicia. Tymczasem po kilku dniach wcale rzesko poruszał się, wypadłszy z przybranej roli.

Druga zarzucona księdzu B. zbrodnia dotyczy ciężkiego obrażenia ciała, popełnionego w r. 1861 (13. paźdz.) na służącej Marunce Szczerbatej. Córki księdza zarzuciły tejże kradzież. Wskutek tego ksiądz ze zwykłą sobie gwałtownością pobił Marunkę tak, że ta blisko miesiąc przeleżała. W związku z tem jest sprawa dwóch starozakonnych Leiby Steina i Dawida Fuchsa, którzy niewiadomo już z jakich powodów służąc księdzu za świadków odwodowych, dopuścili się przed sądem widocznie fałszywych zeznań, a zatem oszustwa. Wniosek prokuratorji opiewa: uznać ks. B. i tej zbrodni winnym.

Obrońca powołując się na zdanie komentatorów prawa karnego, Kuglera i Herbsta udowadnia, że choćby zachodziło w tym wypadku ciężkie obrażenie ciała, to mimo to nie ma zbrodni, bo ksiądz miał prawo karania swojej służący. Wykazuje dalej, że nie udowodniono, że Marunka była ciężko cieleśnie uszkodzoną, i że jedna tylko Marunka świadczy przeciwko księdzu.

Żydom zaś — zdaniem dra Rudolfa można zarzucać co najwięcej tylko usiłowanie zbrodni oszustwa, gdyż fałszywe ich zeznania istotnie nikogo ani na chwilę w błąd nie wprowadziły.

Trzecim zarzutem jest zbrodnia sprzeniewierzenia popełniona w ten sposób: Roku 1867, włościanin Hryć Adam v. Mangold ofiarował 100 zł. na pomalowanie cerkwi i złożył te pieniądze do rąk księdza. Gmina ugodziła malarza w osobie Jakóba Pankiewicza za 200 zł. Po podpisie kontraktu dwóch delegatów gminy wraz z malarzem udało się na probostwo z prośbą wypłacenia temuż owych 100 zł. Ksiądz wezwał Pankiewicza do pokoju, zostawiając włościan na ganku, tam kazał mu podpisać kwit na 100 zł. a wręczył mu faktycznie tylko 28 zł., dodając, aby przed włościanami udawał zupełnie, zapłaconego. Pankiewicz na początku rzeczywiście tak sobie postąpił, ale później poswierzał się różnym ludziom a wreszcie wytoczył całą rzecz przed radą gminną. Ta zawezwała proboszcza do zapłaty reszty. Proboszcz z początku przeczył, ale w końcu przecież wszystko do grosza wypłacił.

Dr. Ruf zagaił obronę od tego zarzutu prośbą, iżby wys. sąd nie brał mu tego za złe, ani też, żeby szanowna prokuratorja nie uważała tego za nieprzyzwoitość, jeżeli żadną a żadną miarą w powyższym fakcie nie może dopatrzeć ani śladu sprzeniewierzenia, a to z tej prostej przyczyny, że ksiądz mając sobie powierzoną sumę od prywatnego człowieka, nie był obowiązany zwracać ją gminie. Sam Pankiewicz zaś zeznał, iż podpisując kwit na 100, a biorąc tylko 28 zł., myślał, że resztę zatrzymuje ksiądz jako faktorne w tym całym interesie. Co najwięcej w całej tej sprawie może zachodzić „eine grosse Schmutzerei“ ze strony księdza, ale o „Veruntreuung“ nie może być mowy.

Czwarty fakt, który prokuratorja kwalifikuje, jako zbrodnię oszustwa, sięga również jeszcze r. 1861. Iwan Hryniów, młodzieniec podpadający wówczas popisowi udał się do księdza z prośbą o reklamowanie go. Tenże powiedział, że to nie pomoże, ale trzeba osobistego wstawienia się do urzędu. Wskutek tego Hryniów z opiekunem swoim Fedjem Lewickim i księdzem pojechali do Chodorowa. Ksiądz pokręcił się gdzieś, a wróciwszy oświadczył Hryniowi, iż nieochybnie zostanie asenterowany, jeżeli mu nie da 40 zł. Fed. Lewicki zapłacił tę kwotę bezzwłocznie. Ksiądz nie wniósł wszakże nawet reklamy, i interesowani musieli to sami uczynić później. Hryniów został uwolniony od wojska. Zasługę tego przypisuje ksiądz swojej osobistej interwencji w urzędzie, o czem naturalnie włościanie poszkodowani wiedzieć nie mogli. Prokuratorja upatruje w tym fakcie na podstawie zeznań świadków po prostu podstępne wyłudzenie pieniędzy, a zatem zbrodnię oszustwa. Obrońca zaś stara się tratną dyalektyką wykazać, że tu zachodzi prosta „Schmutzerei“ tylko, a żadna zbrodnia. Ksiądz bowiem mógł te 40 zł. uważać za wynagrodzenie swoich zachodów, których nawet sami poszkodowani nie zaprzeczają.

Piąty i szósty fakt są nowszej daty. Dnia 26. sierpnia 1867 wójt Wasiuczyna Daniło Mandziuk, przyszedł na plebanję w interesie właśnie odnowy cerkwi która była na ukończeniu. Ksiądz nazwał go „złodziejem“. Znieważony dostojnik udał się do cerkwi i tam przed robotnikami zaczął się żalić. Gdy o tem doniesiono na plebanję, ksiądz w ogóle odznaczający się porywczością, wraz z synem swoim Aleksandrem, uzbrojeni w kije pośpieszyli do cerkwi, i tam najprzód pobili włościanina Andruniowa, który się wahał dać wyjaśnienie księdzu co do żalów wójta; tego już nie zastali w cerkwi, nadszedł wszakże po chwili i został przez obu wspomnionych opadnięty i tak zbity w cerkwi, że aż go ludzie musieli wyrwać z ręki rozjuszonego duszpasterza. Na domiar wszystkiego ksiądz pojechał do Chodorowa, i wyrobił w urzędzie, że wójta zamknięto do aresztu. To dało powód do wystąpienia całej gminy, i odtąd datuje się kampanja przeciwko księdzu.

Prokuratorja, oparta na zeznaniach świadków wnosi: skazać ks. Bobikiewicza za wykroczenie przeciwko bezpieczeństwu honoru i ciała.

Dr. Ruf natomiast widzi w tym wypadku li „bitkę“ (Schlägerei) między księdzem i jego synem z jednej, a wójtem i Andruniowem z drugiej strony. W takich okolicznościach nie ma nawet dowodu, kto właściwie uszkodził wójta. (D. n.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Obwieszczenie konkursowe. Uchwałą z d. 4. b. m. postanowił komitet c. k. Towarz. gosp. gal. utworzyć dwa stypendja roczne po 240 zł. w. a. dla praktykantów przy instruktorze Towarzystwa, w celu przyuczenia się udoskonalonej uprawy i wyprawy lnu na sposób belgijski.

Tym celem ogłasza się konkurs niniejszy pod następującemi warunkami:

Chcący ubiegać się o te stypendja, winni podania swoje wnieść do komitetu Towarzystwa gospodarskiego najdalej do końca grudnia b. r. a w nich wykazać:

1) Dostateczną znajomość praktyki gospodarczej.

2) Ukończony rok 20ty życia i dotychczasowe zajęcie swoje.

3) Znajomości języków polskiego i niemieckiego — tego ostatniego dla tego, iż obecny instruktor p. Watteyne nie włada innym językiem.

4) Wykazać się wiarygodnem świadectwem moralności i przynajmniej takiem wykształceniem, jakiego przy ukończeniu szkoły głównej normalnej nabyć można.

Stanowi przytem komitet:

a) Iż praktyka ta trwać ma rok jeden, od daty przyjęcia — to jest: obejmować cały cyklus robót wszelkich około uprawy i wyprawy lnu, po której ukończeniu na żądanie wystawione będzie odpowiednie świadectwo.

Wolno jednak będzie komitetowi oddalić praktykanta każdego czasu, skoroby tenże zadaniu swemu nie odpowiadał.

b) Iż stypendja wypłacane będą w ratach półmiesięcznych po 10 zł. w. a. z góry, t. j. 1. i 15. dnia każdego miesiąca na ręce instruktora. — Nareszcie

c) Iż praktykanci obowiązani będą towarzyszyć instruktorowi nieodstępnie, i stosować się do wszelkich poleceń tegoż.

Z Rady komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Lwów 9. grudnia 1869 r.

Henryk Strzelecki, Zastępca prezesa. *J. Grelinger-Greliński.* Sekretarz.

— Wyciąg z protokołu posiedzenia Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic. dnia 6 listopada 1869. Przewodniczący: Prezes Towarzystwa. Obecni członkowie komitetu pp. Henryk Strzelecki, Józef Pajączkowski, Eligjusz dr. Białoskórski, Mieczysław Marassé, Edward hr. Dzieduszycki, Feliks dr. Strzelecki, dr. Tomasz Stanecki i Mieczysław Szczepański.

I. Interpeluje P. Miecz. Szczepański, jak stoi sprawa z dyplomem na członka honorowego ks. Leona Sapiehy?

Po wyjaśnieniu, iż wygotowanie dyplomu zalega u p. Nigroniego, polecono kancelarji sprawę tę przyspieszyć, a ewentualnie odebrać od p. Nigroniego dyplom i dać komu innemu.

II. Zawiadamia prezes o ugodzie zawartej z Kuratorją Zakładu Ossolińskich co do dalszego najmu lokalności na biuro Towarzystwa. Ugodę zawarto na miesięcy sześć tj. do końca maja 1870 r. za czynszem miesięcznym po 40 zł. i z odstąpieniem ubikacji przez woźnego dotąd zajmowanej. Ugodę tę zatwierdzono.

III. Udzielono dyrekcji Zakładu Dublańskiego zaliczkę w kwocie 500 zł. za zwrotem ze stypendjów.

IV. Na wniosek p. hr. Dzieduszyckiego uchwalono zawezwać przez dzienniki miłośników sprawy lnianej, aby zjeżdżali do Brodek dla przypatrzenia się wyprawie lnu na sposób belgijski pod kierunkiem instruktora Towarzystwa pana Watteyne na nowo sprowadzonej maszynie do łamania; zarazem zwrócić uwagę uprawiaczy lnu na większą skalę, iż pożądanem byłoby, aby wysyłali swych ludzi na praktykę do Brodek na miesiące zimowe.

V. Na wniosek tegoż samego referenta uchwalono: Wystosować pismo do oddziałów w sprawie ściągnięcia i odesłania zaległości od członków, które wynoszą przeszło 7000 zł.

VI. Referuje p. F. Strzelecki sprawę stypendyjną uczniów 2 i 3 letnich, uchwalono:

1. Ucznia z III. Morgulca zostawić przy dotychczasowem stypendjum Ignacego Krzeczunowicza na 200 zł. tudzież przy stypendjum krajowem na 100 zł.

2. Ucznia r. III. Battaglię proponować na stypendjum Maciąga o rocznych 300 zł.

3. Ucznia r. III. Budzynowskiego proponować na stypendjum krajowe o rocznych 200 zł.

4. Ucznia r. III. Dunajewicza pozostawić przy stypendjum na 140 zł. w. a. Krzeczunowicza.

5. Ucznia r. II. Bassgena zostawić przy stypendjum hr. Lewickiego o rocznych 200 zł. a na krajowe nie proponować.

6. Ucznia r. II. Szybińskiego zostawić przy stypendjum hr. Stadnickiej na 200 zł., tudzież krajowe na 100 zł.

7. Ucznia r. II. Szalaja proponować na stypendjum hr. Stadnickiej o rocznych 215 zł.

8. Ucznia r. II Gawrońskiego pozostawić przy styp Ign. Krzeczunowicza na 200 zł., tudzież proponować na styp. hr. Stadnickiej o rocznych 105 zł. po uczniu Szalaju.

9. Uczniowi Horodyńskiemu wypłacić stypendjum Maciąga na 200 zł., też pozostawić przy stypendjum dotychczasowych uczniów Starkla, Osiadacza, Pola i Kołaczkowskiego.

Zaś: 10. Ucznia r. III. Rylskiego, tudzież uczniów r. II. Angermana i Kossakowskiego pozostawić w zawieszeniu aż do ukończenia kursu I.

W ten sposób pozostały dla uczniów pierwszoletnich następujące stypendja:

a) dwa stypendja Maciąga na 200 i 100 zł.; *b*) jedno stypendjum krajowe na 100 zł. (oprócz 3 w zawieszeniu będących), *c*) jedno stypendjum Waler. Krzeczunowicza na 140 zł.; *d*) jedno stypendjum hr. Krasickiego na 100 zł. Nadto w ciągu dyskusji wykazuje p. Henr. Strzelecki potrzebę zmiany §. 38 regulaminu Dublańskiego, a p. Szczepański zastrzega sobie głos na przyszłość w sprawie stypendjów wogóle.

VIII. Przedkłada p. Marassé sprawozdanie komisji statystycznej w streszczeniu. Sprawozdanie to zawiera: a) skreślenie metody przybliżonego obrachowania, która już jest znaną; b) zestawienie rezultatów obrachunku szczegółowego na podstawie tej metody; c) cyfry ogólne i wnioski komisji.

Wnioski te odczytuje p. referent. Komisja wnosi: „Ze względu, iż wiele powiatów dat statystycznych nie nadesłało, komitet uchwali:

1. Iż komisja statystyczna trwać będzie tak długo, dopóki nie uzna prac swych za dokończone; 2. podział kraju na okręgi typowe ma komisja uzupełnić, sprawdzić i wykończyć; 3. Komisja ma sprawdzić cyfry w powiatach przez przybliżenie obliczonych i rezultat przedłożyć komitetowi; 4. komisja uważa potrzebę utworzenia ogólnego obrazu całej produkcji gospod., we wszystkich kierunkach jako też ustanowienia stałej komisji statystycznej (jednej na cały kraj) celem przeprowadzenia powyższego zadania.

Co do wniosków 1, 2 i 3 uważa komitet tę kwestję za przesądzoną, skoro postanowił już dawniej przyjąć referenta rocznego, uchwala zatem: „Wnioski komisji 1, 2 i 3 przyjąć tylko do wiadomości, a komisję upraszać, aby zamierzone prace do skutku doprowadziła, i ich rezultat komitetowi przedłożyła.

Co do wniosku 4. uchwalono: Wniosek ten przyjąć na teraz tylko do wiadomości decyzję zaś swoją odroczyć na później.

Następnie odczytuje p. referent wypracowane przez siebie sprawozdanie do ministerstwa na podstawie powyższego sprawozdania komisji, zawiadamiając tylko dodatkowo, iż ponieważ ministerstwo takich wniosków nie żądało, więc tę część w sprawozdaniu swojem pominął, tudzież, iż do sprawozdania dołączyć się mają 2 tablice, w których wykazane są osobno zbiory z większej a osobno z mniejszej posiadłości.

Odczytane sprawozdanie uchwalono z niejakiemi zmianami, i takowe ministerstwu przesłać postanowiono.

Następnie uchwalono na wniosek pp. Szczepańskiego i H. Strzeleckiego wyrazić p. Chłędowskiemu ze strony komitetu uznanie, a pp. delegatom podziękowanie za wywiązanie się z poruczonych im prac statystycznych.

VIII. Zawiadamia p. Szczepański o treści nadesłanych 2 reskryptów ministerjalnych. W pierwszym z nich odmawia p. minister subwencję na owczarnię Dublańską, przyrzeka zaś 500 zł. na uprawę tak tamtejszych według systemu Petersena; w drugim obiecuje p. minister wzorowych gnojarń i zbiorników na gnojówkę, żądając także przedłożenia planu.

Oba te pisma przydzielono p. Jabłonowskiemu jako referentowi spraw rolniczych.

Po załatwieniu jeszcze kilku spraw mniejszej wagi, posiedzenie zamknięto.

Henryk Strzelecki,
Zastępca prezesa Tow.

— Sprawozdanie tygodniowe. Gdańsk 11. grudnia. Powietrze suche i mroźne. Wiatr północny.

W Anglii zeszłotygodniowe polepszenie utrzymało się prawie bez zmiany. W pierwszych dniach pszenicę krajową i amerykańską płacono nawet o pół szylinga na kwarterze drożej, niż zeszłego poniedziałku, lecz w końcu tygodnia ceny zbóż osłabły. Pokup w ogóle był mały, gdyż zaufanie, że teraźniejsze ceny się utrzymają, jeszcze się nie ustaliło. Z Nowego Yorku donoszą wprawdzie, że z prowincji środkowych teraz o wiele mniej zboża przybywa, niż się spodziewano; w skutek tego ceny podniosły się o kilka szylingów na kwarterze, jednakże dopiero w przyszłym miesiącu zobaczymy, o ile doniesienia te są prawdziwe.

Jęczmień o 1, groch o 2 szylingi tańszy.

W Francji dowozy krajowe były bardzo małe, a popolepszenie się cen na targach angielskich spowodowało ożywieńszy pokup. W środkowej Francji przeto ceny podniosły się o 45—50 centimów, w północnych prowincjach utrzymały się bez zmiany, zdaje się jednakże, że wkrótce nastąpi reakcja, gdyż ceny mąki od kilku dni się obniżają.

Żyto nieco droższe.

Na naszym placu, w pierwszej połowie tygodnia osiągano z łatwością ceny zeszłej soboty, a nawet nieco wyższe na pszenicę wszystkich gatunków; od czwartku jednakże, przy zwiększających się dowozach i w skutek mniej pomyślnych depesz zagranicznych, ceny pszenicy wyborowej się chwiały i cokolwiek osłabły, gatunki zaś średnie i podrzędne cofnęły się o 5—7½ guldenów na łaszcie.

Żyto trudniejszy miało odbyt; towar lekki o 3 guld. tańszy, ciężki bez zmiany.

Jęczmień o 8 do 10 guld., groch o 5 guld. na łaszcie w cenie się cofnął.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy łasztów 400, żyta 200, jęczmienia 200, grochu 200.

Płacono za łaszt	w. hol.	guld. prs.	w. pols.	złp.	gr.	złp.	gr.
		za korzec					
Pszen. białej	126—130	440—465	237—245	40	22	43	15
wysoko-pstrej	128—133	440—470	241—250	40	22	43	15
jasno-pstrej	127—129	425—435	239—243	39	10	40	8
ordynarnej	119—126	360—390	224—237	33	10	35	3
Żyta	120—129	290—330	226 238	26	25	30	16
Jęczm. 4rzędn.	105—110	231—240	197—207	21	10	22	6
„ 2rzędn.	112—116	246—252	211—219	22	22	23	8
Grochu		315—325		29	5	30	2

Kursa zamian: Amsterdam 143⅛, Hamburg 151⅜, Londyn 6.25¼, Paryż 81, Warszawa 75¼.

Aleksander Mackowski i Sp.

— Sprawy giełdowe. Wiedeń 12. Grudnia. Rozeszła się tu pogłoska, iż sprawa turecka została już załatwioną, i wskutek tego akcje anglo-austr. w górę poszły.— Znaczny popyt miały akcje kolei państwowej. Tramwaj mało kupców miały a w innych efektach brak był obrotu. — Niemniej korzystny wpływ wywarł telegram z Kairu, iż znikła wszelka obawa konfliktu pomiędzy Wysoką Portą a wicekrólem, i że firman odczytanym został przy huku dział z cytadeli.

— Bank franko-austrjacki będzie wypłacać (wedle doniesienia Pressy) na dniu 1. Stycznia r. b. po 3 zł. monetą brzęczącą za każdą po 60 zł. zapłaconą akcję, pomimo iż odsetki za perjod 10½ miesięczny wynoszą tylko po 1½ zł.

— Konferencja dyrekcyj krajowych kolejowych odbyła się na dniu 9. t. m. pomiędzy zastępcami kolei: północnej, — towarzystwa kolei państwowych, — Karola Ludwika, — Lwowsko-czerniowieckiej, — południowo-północno-niemieckiej, — warszawsko-wiedeńskiej, — i reprezentantów moskiewskich kolei. Przedmiotem obrad było unormowanie taryfy stacyj: Petersburg, Moskwa i innych mosk. stacyj do Reichenberg, Bogumina, Krakowa itd. jakoteż stacyj południowej Rosji a ztamtąd via Czerniowce — przez Galicję ku Rosji północnej.

— Telegram podmorski amerykańsko-francuzki został nareszcie połączony przy Salcombe (Devonshire) z angielską linją telegraficzną.

Zniżenie ażja. Zacząwszy od 1go grudnia dodatek do ażja od obrotów transportowych zniżonym został na 22½ procent przy kolejach: północnej ces. Ferdynanda, północnej morawsko-szląskiej, — austrjacko-państwowej, południowo-północnej niemieckiej turnawsko-kraljab — praskiej, — północno-czeskiej i Aussig-cieplickiej.

— Z berlińskiej Izby deputowanych. Komisja budżetowa izby deputowanych przyjęła §. 1. wniosku do prawa o konsolidowaniu długu państwowego po 4½%.

Tydzień giełdowy i finansowy.

Lwów 13. grudnia 1869.

(K.) Od ostatniego naszego sprawozdania nie zmieniły się prawie wcale konstelacje finansowe; zmiany bowiem, które zaszły i fluktuacje w notowaniu papierów, były małej wagi. Zbliżająca się pora obrachunków rocznych jest zwykle chwilą podniesieniu się walorów wielce przychylną; prawidło, które mimo jesiennego przesilenia finansowego i teraz nienaruszalnem się okazuje. Oprócz tego raz przełamana kontrmina i utalone zaufanie wyradzają konieczne w sferach dotyczących dążenie do lokowania i tych płodów gründerowskiej manji, które aż dotąd całkiem poślednie zajmowały miejsce. Rozpoczynające się wreszcie życie parlamentarne w krajach, wpływowych pod względem finansowego obrotu, nie omieszka pewnie przysporzyć większą trwałość haussie, a to tem pewniej, że dążenie tychże parlamentów wszędzie stale skierowanem widzimy ku utrzymaniu pokoju i załatwieniu wewnętrznych niedogodności. Otóż pod względem ogólnego ustroju giełdy, tego kamertonu przystępności kapitału, stosunki obecne mało zostawiają do życzenia, a to tak dalece, iż znaczne w skutek minionej kryzy nastałe upadłości w Pradze i Peszcie, bezpośrednio targ wiedeński dotyczące, bardzo nieznacznie na obrót kapitału wpłynąć mogły, bynajmniej zaś, (co niezawodnie w czasie ogólnego rozstroju nastąpićby musiało) nie zdołały spowodować ze strony instytutów bankowych kroków, większą oględność w udzieleniu kredytu okazujących.

Przy ogólnym pokoju w polityce zewnętrznej, przy spokojnym zwrocie, jaki wszystkie „piekące kwestje“ Europy przybierać zaczynają, kryzys ministerjalna u nas grożąca nie była dość silną, by zatrząść spokojem i błogą wiarą w lepszą przyszłość, które na giełdzie już się czują *à leur aise*. Wprawdzie pod wpływem chwilowego wrażenia notacje okazują mały spadek papierów, lecz gdy taka kryzys stała się nieuniknioną, niezawodnie i jej wpływ nie zdoła zbić z toru zwolenników haussy. Co najwięcej, może ona spowodować leniwość i posuchę w popycie, a takim sposobem uszczerbek czynić żywości gry giełdowej, zjawisko, które już nieraz na dotychczasowych notacjach kursów wiedeńskich spostrzegliśmy, gdy mimo wyraźnego dążenia do haussy, cały charakter obrotu nosił na sobie cechę mdłą znamionującą brak ożywienia.

Z większych transakcji finansowych widzieliśmy w ostatnich dniach minionego tygodnia, znowu na jaw wypływające przedsiębiorstwo kolei tureckich i emisję kilku nowych obligacji pierwszeństwa kolei węgierskich; lecz w tej samej mierze, jak targ wiedeński tę emisję papierów kolejowych z wielką przyjął gotowością, tak przeciwnie szumnie zapowiedziane koleje tureckie nie zdołały spowodować ufniejszego usposobienia nawet ku tym instytutom, które za stale w nich udział biorące uważano. Jestto koniecznym wynikiem tej zbawiennej, jesienną baissą wywołanej oględności w czynnikach i motywach popytu.

Nasz targ miejscowy ożywiony został ostatniemi czasy przez nowo przybyły instytut bankowy, gdyż filja centralnego banku wiedeńskiego dnia 11go otwartą została. Niechże nam wolno będzie przy tej sposobności kilka słowy wspomnieć o wielkich korzyściach, jakie każdy instytut bankowy tak dla akcjonarjuszów, jak i dla ogółu przynieść musi, gdy się nie ograniczy na interesie kantoru wymiany, lub na eskont i depozytowe wygodzenia. W zarodzie ekonomicznym banków leży, by takowe jako *succursalia* ku ułatwieniu niezbędnego dla produkcji kapitału, wspierały pracę produktywną na podstawie kredytu w obszerniejszym rozmiarze, do czego, zbiorowa podstawa podaży kapitału jedynie banki zdolnemi czyni. Dochody bankowe i dywidenda jego papierów będą tak długo bardzo nieznacznemi, jak długo zarząd nie uzna za konieczne, za pomocą kapitału rozszerzyć swoje wsparcie i na przedsiębiorstwa przemysłowe lub komunikacyjne wszelkiego rodzaju, z ominięciem zaś takiego obłędu, jaki przez wygórowaną, a miarę objektywności przekraczającą chęć patronyzowania, niekiedy do narażenia większej części kapitału prowadzić musi.

Ostatnie wiadomości.

N. Fr. Presse pisze, że mowę tronową przyjęli zgromadzeni członkowie Rady państwa w ogóle chłodno, tylko przy ustępie o dalszym rozwoju na drodze konstytucyjnej odezwały się żywsze oklaski. *N. Fr. Presse* dowiaduje się, że tekst mowy tronowej dopiero na odbytej w niedzielę po południu radzie ministrów ostatecznie został ułożony. W ostatniej chwili poczynić miano jeszcze niektóre zmiany, wywołane po części mową ks. Auersperga w izbie panów, której wyrazy uderzyć miały w „pewnych“ kołach.

N. Fr. Presse zapowiada następujące przedłożenia rządowe: Ze strony ministra spraw wewnętrznych — ustawę o obywatelstwie państwowem, reformę urządzeń sanitarnych, ustawę usprawiedliwiającą zaprowadzony stan wyjątkowy (w Dalmacji); ze strony ministra sprawiedliwości — ustawę o koalicji (robotników) z ministerstwa handlu — ustawę o uregulowaniu godzin pracy i o pracy dzieci, ustawę o zaprowadzeniu inspektorów fabrycznych i ustawę o zmianach ustawy przemysłowej; nakoniec z ministerstwa skarbu — budżet z kilkoma aneksami. Między deputowanymi przygotowuje się wniosek względem wyraźnego zniesienia konkordatu.

— Telegram *Tages-Pressy* donosi z Rizanu, że Krywoszanie siedzą spokojnie w swoich kryjówkach. Z Czarnogóry doszła wiadomość, że książę rozpuścił do domu oddziały wojska, które były rozstawione na granicy. Jenerał Dormus przybył z Kotaru do Rizanu.

N. fr. Presse zaś donosi, że małe oddziały Krywoszan robią wycieczki „rozbójnicze“ ku wybrzeżom między Rizanem a Castelnuovo. Wojsko wraz z przychylnemi gminami Morynie i Ubli odpiera te napady. Fmp. Rodicz mianowany został tymczasowym komendantem 18 dywizji a względnie komenderującym w Dalmacji

— Według telegramów pism wiedeńskich z Pragi wywieziono z tamtejszego zakładu obłąkanych Karmelitankę Aloizę Neumann do podobnego zakładu w Döbling pod Wiedniem dla obserwacji. Nastąpiło to za wdaniem się sądu krajowego z powodu obiegających pogłosek o tajemnych powodach zamknięcia wspomnianej zakonnicy w domu obłąkanych i wątpliwości co do jej choroby umysłowej.

W Raguzie krąży proklamacja komitetu bółgarskiego, która wzywa wszystkich Słowian tureckich do powstania przeciw Wysokiej Porcie, a to z narodowych i religijnych powodów.

Organ Rouhera, *Public*, zapewnia, że cesarz jeszcze nie wie, komu powierzy utworzenie nowego gabinetu. *Patrie* zapewnia, że pierwszy okręg wyborczy żąda od Rocheforta, aby na teraz nie brał udziału w rozprawach ciała prawodawczego. Rochefort będzie musiał uczynić zadość woli swoich wyborców, bo starając się o mandat zapewniał ich, że tylko to będzie czynił, co oni zechcą.

Największe moskiewskie dzienniki zapewniają, że spór między Turcją a Egiptem został tylko zawieszony, ale nie rozstrzygnięty. Prędzej czy później przybierze on groźne kształty. Moskwa i Francja są za Egiptem i ztąd datuje się pewne zbliżenie między obu mocarstwami. Anglja i Austrja wspierają Turcję, a Prusy nie są bezpośrednio interesowane.

W Hiszpanji ukazała się proklamacja pretendenta Don Carlosa. Mówi w niej, że swój wybór poddaje powszechnemu głosowaniu i że nada krajowi taką samą konstytucję, jaką ma Austrja.

W Madrycie krążą znów wieści, że marszałek Prim chce zrobić zamach stanu.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń, 14. grudnia. Według niezupełnie jeszcze pewnych doniesień, całe ministerjum podało się do dymisji. Cesarz wyjechał do Pesztu nie dawszy odpowiedzi.

Wiedeń, 15. grudnia. Izba panów przyjęła na wczorajszem posiedzeniu jednogłośnie wniosek względem wystosowania adresu do Cesarza. Do komisji adresowej wybrani zostali: Arneth, Hartig, Wrbna, Kolloredo, Czartoryski, Antoni Auersperg, Jabłonowski, Doblhof, Gablenz, Schwarzenberg, Schmerling, Lichtenfels, Münch, Lobkowic, Kuefstein.

Minister sprawiedliwości przedłożył projekt do ustawy o uregulowaniu ksiąg gruntowych.

Piętnastu członków zainterpelowało prezydenta rady ministrów i ministra spraw wewnętrznych: Dla czego władze nie zapobiegły wczorajszemu nieprawnemu zgromadzeniu ludu? Jaką rząd dał lub zamierza dać odpowiedź na żądanie wyrażone przez deputację zgromadzenia ludowego? Taaffe przyrzekł rychłą odpowiedź.

Rzym, 15. grudnia. W mianowanej przez samego papieża komisji do rozpoznawania wniosków, wychodzących z inicjatywy Ojców soboru, przewodniczy jako prezydent kardynał Patrizi. Najznakomitsi członkowie tej komisji są: kardynałowie Antonelli i Bilio, łaciński patrjarcha jerozolimski, arcybiskupi z Mecheln i Westmünster, biskup z Paderborn, i dwóch arcybiskupów francuzkich, między tymi arcybiskup z Rouen.

Cennik Izby handl. i prz.

we Lwowie dnia 14. grudnia.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	242	50	244	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	199	50	200	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	91	00	95	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	70	00
II. Listy zastawne za 100 zł. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	88	00	89	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	78	25	79	00
Banku hypot. galic. 6%	88	25	88	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	91	00	93	00
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	72	90	73	40
" wk. Krakows.	00	00	00	00
" ks. Bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
" " " II. em.	00	00	00	00
" " Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
" " " . . II. "	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	80
Dukat cesarski	5	78	5	85
Napoleondor	9	85	9	94
Półimperjał rosyjski	10	00	10	20
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	94
" papierowy "	1	52½	1	53½
Banknoty polskie za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82½	1	83½
Srebro	121	50	123	50

Ceny targowe lwowskie.

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od zł.	ct.	do zł.	ct.
Pszenica	170	8	40	8	50
Żyto	160	4	50	4	60
Para Pszenicy	170	00	00	00	00
Para Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	80	5	00
Owies	100	3	00	3	20
Kukurudza	170	4	40	4	50
Hreczka	140	4	50	4	60
Koniczyna	180	43	00	45	00
Rzepak	150	13	50	14	00
Lnianka	150	10	50	11	00
Groch	180	5	50	6	00
Łój	100	32	50	33	00
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	50	00	55	00
Spirytus	wiadro	12	00	12	25

Telegrafowane kursa wiedeńskie

14. grudnia.

5% Metaliki 59 zł. 80 ct., 5% Metaliki z procent. z maja i listopada 59 zł. 80 ct. Obligi 5% pożyczki narodowej 69 zł. 90 ct. Losy pożyczki z r. 1860 96 zł. 90 ct. Akcje banku wiedeńskiego 735 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 257 zł. 75 ct. Londyn 123 zł. 95 ct. Srebro 121 zł. 25 ct. Dukat cesarski 5 zł. 84½ ct.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń d. 14. grudnia godzina 2 m. 5

Węgierskie kredyt. 79.50. Anglosy 275.—. Anglo-Hungarja 85.—. Akcje Karola Ludwika 213.—. Akcje siedmiogr. 168 50. Kolei połudn. 261.50. Alfölsh. 173.—. Staats bahny 398.—. Czerniow. 199.50. Nordost. 160.75. Nordbahn 209.25. Rudolf. 168.—. Ostbahn 88.—. Oblig. indem. 79.50. Losy z r. 1864. 117.80. Theissbahn 248.—.

Usposobienie hausse.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Dnia 14. grudnia 1869. 6. godz. 5 m.

Akcje kredytowe 256.—. Akcje anglo-austr. 273.75. Akcje banku obrotowego 114.—. Kolei Karola Lud. 243.25. Kolei południowej 261.50. Franko-austr. 98.50. Galic. Bank hipot. —.—. Volksb. 62.50. Kolei Elżbiety 192.50. Bank bud. wied. 47.50. Losy z r. 1860. 96.80. Napoleondor. 9.89½. Renta austr. 59.80. Losy z r. 1864. —.—. Koleji państw. —.—. Akcje siedmiogrodz. —.—. Izby wekslowej —.—. Bank handl. 57.—. Usposobienie —

Kursa zagraniczne.

Paryż 14. grudnia. Renta 73.10. Lombardy 522.—. Amerykany —.— Rumuny —.—.

Berlin 14. grud. Bankn. ros. 75¼. Akcje kred. 139½. Lombardy 141¼. Galicyjskie 98¾. Kolej państwowa 216½. Rumuny 73¼. Austr. banknoty 81$^{15}/_{16}$. Na Wiedeń —.— Lombardy hausse. Usposobienie —

Wrocław 13. grud. Pszenica loco 80.—. Żyto 54. Owies 32.—. Rzepak ozimy loco 248.—. Koniczyna cz. —.—.

Przyjechali do Lwowa dnia 13. grudnia.

PP. Hr. Rozwadowski W., z Wiednia. — Kniaź Puzyna J., z Norola. — Br. Bess A., z Boniowic. — Burzyński J., z Pacykowa. — Horodyski T., z Kroguleа. — Krzysztofowicz A., z Byszkowic. — Sierzputowski J., z Tuligłow. — Wolański M., z Pańszówki. — Dr. Kienbäk K., z Wiednia. — Hr. Stecki H., z Sierodopolea. — Michalewski A., z Myszkowic. — Truskolawski M., z Wielopola. — Bal J., z Tuligłów. — Kozłowski A., z Uhrynowic. — Maniewski M., z Bojkowic. — Udrycki W., z Wielkich Mostów. — Skrzeszowski I., z Uherec. — Baniedzki W., z Koziny.

Wyjechali ze Lwowa dnia 13. grudnia.

PP. Aywas J., do Lisowic. — Brzeski J., do Przemyśla. — Gorajski K., do Jasła. — Ks. Lubomirski H., do Krakowca. — Łopuszański B., do Czyszek. — Torosiewicz Fr., do Wiednia. Wielczyński W., do Nowego sioła. — Kuncz G., do Brodów.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Kar. Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

		godz.	min.	
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o	5	41	rano.
" " "	o	5	16	wieczór.
" " do Czerniowiec	o	10	49	rano.
" " "	o	9	48	wieczór.
" " do Brod. i Złoc.	o	11	9	rano.
" " "	o	10	8	wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o	10	9	rano.
" " "	o	9	28	wieczór.
" z Czerniowiec "	o	5	21	rano.
" " "	o	4	36	wieczór.
" z Brodów i Złoc. "	o	5	4	rano.
" " "	o	4	16	wieczór.

INSERATY.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Wydawca: E. Winiarz. Z drukarni E. Winiarza we Lwowie